Wychodzi raz w miesiącu. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Numer pojedynczy 50 gr.

Abonament roczny zł. 5·80
„ ½ roczny zł. 3·00

POLSKA GAZETA LOSOWAŃ

Administracja i redakcja: KRAKÓW. GOŁĘBIA 14. — Tel. Nr. 14527. — P. K. O. Kraków Nr. 408.723. — Adres telegr. „Szczęście".

Rocznik III. Kraków, 1 października 1930. Nr. 10.

TABELA URZĘDOWA

wylosowanych w dniu 1 września 1930 r. premij do obligacyj Serji II 5% premjowej pożyczki dolarowej

CIĄGNIENIE XXVIII.

Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Wysokość premij dolarowych
21369	100	193294	100	450069	100	716980	100
24408	100	204159	500	455953	1000	722152	100
57856	100	205070	40000	459714	100	731675	100
60961	100	217536	100	468137	100	734468	100
61688	100	224256	100	489789	100	739707	100
62361	3000	257268	100	518877	500	754881	100
78367	100	261491	100	519335	100	759891	100
80644	100	272407	500	558893	100	762401	100
80706	100	274308	100	563061	500	766812	500
84283	100	274623	100	566379	100	783806	1000
88136	3000	275886	500	576769	100	793469	100
95466	100	289080	100	589857	100	797211	100
113312	100	290955	100	614857	100	802940	100
119145	1000	322756	100	618661	100	803336	100
129382	100	338039	100	619287	100	807138	100
143168	100	352360	100	619317	100	812545	100
143725	100	365371	500	620409	8000	835241	1000
144704	100	372788	100	633996	1000	858071	100
148192	100	401014	100	654173	100	906993	500
148886	100	402949	100	658488	500	938011	100
154741	100	420650	100	660361	100	943696	100
156865	3000	424594	100	682549	100	954004	100
174035	100	426788	100	691457	100	962082	100
180115	100	433417	100	710919	100	965921	100
188725	100	438599	500	712001	100	999873	100

KULASKA.

Jakże dziwne są te dawne wspomnienia, ścigające człowieka bezustannie, że niepodobna się im opędzić!

To, o którem chcę mówić, jest tak stare, że pojąć wprost nie mogę, jak zdołało tak żywe i uporczywe zachować się w mej pamięci. Od tego czasu widziałem tyle rzeczy ponurych, wstrząsających i okropnych, że się zdumiewam, dlaczego nie mija ani jeden dzień, by stara Kulaska nie jawiła się przed oczyma, jaką ją znałem ongi dawno, dawno temu, gdy miałem lat dziesięć, czy dwanaście. Była to stara szwaczka, która raz tygodniowo, każdego wtorku przychodziła naprawiać bieliznę u mych rodziców. Rodzice mieszkali w jednym z tak zwanych zamków wiejskich, będącym poprostu domem staroświeckim, o śpiczastym dachu. Do domu tego należały coś cztery folwarki pobliskie.

Wieś bardzo rozległa, ciągnęła się na przestrzeni paruset metrów, wtłoczona koło kościoła z czerwonych cegieł, zczerniałych pod wpływem czasu.

Otóż każdego wtorku stara Kulaska przychodziła koło siódmej rano i natychmiast wchodziła na poddasze do szwalni, by się zabrać do roboty.

Była to kobieta wysokiego wzrostu, chuda, brodata, a raczej włochata, gdyż całą twarz miała owłosioną począwszy od brody, uderzającej na pierwszy rzut oka, która wyrastała kępkami nieprawdopodobnemi, kędzierzawemi, jakby szaleniec jakiś zasiał je był po całej tej ogromnej twarzy żandarma w spódnicy. Kępki te wyrastały jej na nosie, pod nosem, koło nosa, na brodzie, na policzkach; a rzęsy jej, niezwykle grube i długie, całkiem siwe, krzaczaste, zjeżone, najzupełniej robiły wrażenie wąsów, umieszczonych przez pomyłkę na miejscu niewłaściwem.

Kulała mocno, nie tak, jak zwykle kuleją kalecy: raczej chwiała się jak okręt zarzucający kotwicę. Gdy na zdrowej swej nodze opierała korpus ogromny, kościsty, rozchwiany, zdawało się, że się rozpędza, by skoczyć na jakąś falę potworną, poczem nagle zanurzała się, jakby zniknąć miała w otchłani, zagłębić się w ziemi. Chód jej przypominał burzę, tak się kołysała za każdym krokiem; a głowa, przybrana zawsze w ogromny, biały czepiec o wstążkach fruwających po plecach zdawała się za każdym jej ruchem przecinać widnokrąg od południa ku północy i od północy ku południu.

Ja uwielbiałem starą Kulaskę. Zaraz zrana, co prędzej biegłem do szwalni gdzie zastawałem ją przy szyciu z fajerką pod nogami. Skoro tylko wszedłem, zmuszała mnie bym siadał nad tą fajerką, mającą mnie chronić od przeziębienia w tej dużej, chłodnej izbie, na poddaszu.

— Inaczej byś tu skrzepnął — mawiała.

Opowiadała mi historje, ani na chwilę nie zaprzestając naprawiać bielizny palcami długiemi, pokrzywionemi lecz zręcznemi, oczy jej z poza okularów powiększających; gdyż skutkiem lat podeszłych miała wzrok osłabiony, wydawały mi się jakieś olbrzymie, dziwnie głębokie, jakby podwójne.

O ile mogę sobie przypomnieć historje, które mi opowiadała, do głębi poruszając dziecięce me serce, była ona kobietą prostoduszną, o sercu wspaniałomyślnem. Widziała wszystko w zarysach wielkich i prostych. Opowiadała mi zdarzenia wiejskie, o krowie, która uciekła ze stajni, a którą odnaleziono nazajutrz przed młynem Prospera Maleta, zapatrzoną w obracające się skrzydła wiatraku, albo o jajku w dzwonnicy kościelnej, zniesionem tam przez niewiadomo jakiego ptaka, albo o psie Jana Pilasa, co w odległości dziesięciu mil szukał spodni swego pana, skradzionych rzekomo przez jakiegoś włóczęgę, gdy spodnie te suszyły się przed domem po deszczu. Naiwne te przygody opowiadała mi w taki sposób, że w umyśle moim przybierały one rozmiary dramatów niezapomnianych, poematów wspaniałych i tajemniczych; a żaden z utworów poetyckich. które opowiadała mi matka wieczorem, nie miał tej soczystości, ni rozmiarów ni siły, co opowiadania owej wieśniaczki.

— — — — — — — — — — —

Pewnego wtorku, spędziwszy cały ranek na słuchaniu historyj starej Kulaski, poszedłem ze służącym zbierać orzechy w lasku Halleti, poczem znów chciałem wrócić do szwalni. Pamiętam to wszystko tak dokładnie, jakby się było działo wczoraj.

Aż tu otworzywszy drzwi poddasza, ujrzałem starą szwaczkę na ziemi, obok krzesła, twarzą do podłogi, z ramionami wyciągniętemi, trzymającą jeszcze w jednej ręce igłę, a w drugiej moją koszulę. Jedna z jej nóg, prawdopodobnie ta długa, w błękitnej pończoszce, wysunęła się z pod krzesła, a okulary potoczyły się daleko od niej aż pod ścianę.

Uciekłem wydając krzyki przeszywające. Zbiegli się ludzie i po upływie paru minut dowiedziałem się, że stara Kulaska umarła.

Nie potrafiłbym wyrazić tego wzruszenia głębokiego, bolesnego, strasznego, jakiem ścisnęło się moje dziecięce serce. Drobnemi kroczkami zeszedłem do salonu i ukryłem się w ciemnym kącie, w głębi olbrzymiego, staroświeckiego fotelu, na którym płakałem klęcząc. Musiałem tam być długo, gdyż noc zapadła. Nagle wniesiono lampę, lecz nie dostrzeżono mnie, a rodzice zaczęli rozmawiać z lekarzem którego poznałem po głosie.

Zawezwano go bowiem jak najszybciej, a on wytłumaczył bezpośrednią przyczynę wypadku. Nic z tego zresztą nie rozumiałem. Następnie usiadł by wypić kieliszek likieru z biszkoptami.

Ciągle przytem mówił, a słowa jego wyryły mi się w pamięci i nie zatrą się do końca życia! Zdaje mi się, że dosłownie prawie potrafię powtórzyć, co wówczas powiedział.

— Ach! — mówił — biedna kobieta! Była moją pierwszą klijentką w tej miejscowości. Złamała nogę w dzień mego przybycia tutaj, bo nie miałem jeszcze czasu obmyć sobie rąk po podróży, gdy mnie zawezwano w sprawie nagłej i niebezpiecznej. Miała wówczas lat siedemnaście i była bardzo ładną dziewczyną! Nieprawdopodobne hę! Co do jej historji, to nigdy jej nikomu nie opowiedziałem i z wyjątkiem mnie i jeszcze jednego człowieka, którego już zresztą niema w kraju, nikt nie znał. Teraz gdy zmarła, mogę być mniej dyskretnym.

Otóż owego czasu zamieszkiwał był we wsi młody pomocnik nauczyciela, młodzieniec o ładnej twarzy i zgrabnej postawie podoficera. Wszystkie dziewczęta za nim biegały, a on udawał nieprzystępnego głównie z obawy przed swym zwierzchnikiem, ojcem Grabu, który często bywał w kwaśnym humorze.

Wówczas już piękna Hortensja, którą po owym nieszczęśliwym wypadku przezwano Kulaską, zajęta była u ojca Grabu, jako szwaczka. Młody nauczyciel zaczął oczkować z piękną dziewczyną, której niewątpliwie pochlebiało, że ten niezwyciężony zwycięzca ją jednak wyróżnił, bądź co bądź pokochała go i pewnego dnia wieczorem, po skończonej robocie, wyznaczyła mu pierwszą schadzkę na strychu szkolnym.

Udała więc, że odchodzi do domu, lecz zamiast zejść z piętra, wbiegła na strych, by się ukryć w sianie i tam czekać na kochanka. Stawił się rychło na miejscu schadzki i zaczął właśnie zawracać jej głowę, gdy drzwi od strychu znów się rozwarły, a w nich ukazał się kierownik szkoły i spytał:

— Co pan tam robi, panie Zygmuncie?

Widząc się schwytanym młody nauczyciel, całkiem ogłupiały, wybąknął:

Wszedłem tu, by trochę wypocząć w sianie, panie Grabu.

Strych był bardzo obszerny i całkiem ciemny, więc Zygmunt pchnął przerażoną dziewczynę w głąb, szepcząc: Usuń się, ukryj się! Ja stracę posadę; skryj się, uciekaj!

Kierownik usłyszawszy szept, spytał ponownie: — Wszak pan nie jesteś sam?

— Ależ sam, panie Grabu, całkiem sam!

Nieprawda; wszak pan mówił do kogoś.

— Przysięgam panu, że jestem sam.

— Zaraz się o tem przekonam — odparł stary i zamknąwszy strych na klucz, wrócił do mieszkania po świecę. Wówczas młody człowiek, tchórz, jakto często się zdarza, całkowicie stracił głowę i wpadłszy w gniew nagły, powtarzał:

— Ukryjże się by cię nie znalazł. Przez ciebie stracę chleb. Zniszczysz mi całą przyszłość... Ukryjże się do licha!

Znów klucz zgrzytnął w zamku. Hortensja pobiegła do okienka, wychodzącego na ulicę i otworzywszy je szybko, rzekła głosem cichym, lecz stanowczym: — Przyjdziesz mnie podnieść gdy on odejdzie i wyskoczyła.

Ojciec Grabu nie znalazł nikogo i wrócił do siebie mocno zdziwiony.

W kwadrans później młody nauczyciel przyszedł do mnie i opowiedział mi swą przygodę. Dziewczyna leżała pod ścianą domu, nie mogąc się dźwignąć po skoku z drugiego piętra. Poszedłem po nią wraz z nim. Deszcz lał jak z cebra, gdy przenosiliśmy nieszczęsną do mego mieszkania. Miała nogę prawą złamaną w trzech miejscach tak strasznie, że kości rozszarpawszy ciało, przedostały się nazewnątrz. Nie skarżyła się, powtarzając tylko z rezygnacją, godną podziwu: Jestem ukaraną! Jestem ukaraną!

Zawezwałem ludzi do pomocy, a także rodziców dziewczyny, którym opowiedziałem naprędce zmyśloną bajkę że wóz ją przejechał i okulawił pod mojem mieszkaniem. Uwierzono, a żandarmerja przez miesiąc cały bezskutecznie poszukiwała, sprawcy nieszczęśliwego wypadku. O to i wszystko! A ja się nie waham powiedzieć że kobieta ta była bohaterką, z rodzaju tych, co spełniają najpiękniejsze czyny historyczne. Była to jedyna jej miłość. Umarła dziewicą. To prawdziwa męczennica, wielka dusza, wzniosła ofiarnica! I gdybym nie żywił tak głębokiego szacunku, nie byłbym opowiedział tej historji, o której za jej życia nie wspomniałem nikomu — z przyczyn zrozumiałych.

Zamilkł. Matka moja płakała. Ojciec powiedział parę słów, których sensu nie zrozumiałem, poczem wyszli wszyscy troje.

A ja wciąż jeszcze klęczałem na staroświeckim fotelu, łkając gwałtownie, gdy nagle usłyszałem na schodach ciężkie kroki i stukania.

Wynoszono ciało Kulaski.

Główne i większe wygrane przy ostatniem ciągnieniu

Przy losowaniu 4% pożyczki inwestycyjnej, które się odbyło
1 października br. padły

3 główne wygrane w wysokości

po Złotych 50.000.-

na losy **Serja 6802 Nr. 21**
„ 7102 „ 17
„ 9111 „ 28

Dalsze większe wygrane padły na następujące losy:

Wygrane po 25.000 Zł. **Serja 1474 Nr. 25** **Serja 7646 Nr. 47**

Wygrane po 10.000 Zł. **Serja 844 Nr. 25** **Serja 5118 Nr. 30** **Serja 9681 Nr. 4**
„ 2833 „ 34 **„ 6650 „ 42**
„ 3400 „ 33 **„ 8856 „ 5**

Wygrane po 1.000 Zł.

Serja 572	Nr.	15	Serja 2499	Nr.	50	Serja 4812	Nr.	21	Serja 7417	Nr.	12
„ 743	„	7	„ 2535	„	45	„ 5087	„	4	„ 7905	„	12
„ 810	„	45	„ 2902	„	14	„ 5411	„	28	„ 8043	„	49
„ 925	„	25	„ 3857	„	37	„ 5483	„	50	„ 8291	„	11
„ 994	„	39	„ 3954	„	4	„ 5864	„	41	„ 8362	„	7
„ 1036	„	24	„ 4034	„	29	„ 5869	„	3	„ 8386	„	15
„ 1213	„	15	„ 4209	„	2	„ 5873	„	30	„ 8799	„	42
„ 1619	„	29	„ 4272	„	11	„ 6010	„	21	„ 9290	„	35
„ 2002	„	22	„ 4282	„	50	„ 6160	„	26	„ 9319	„	36
„ 2018	„	30	„ 4444	„	35	„ 6216	„	39	„ 9392	„	9
„ 2060	„	28	„ 4726	„	27	„ 6555	„	4	„ 9585	„	16
„ 2168	„	49	„ 4730	„	33	„ 6686	„	1	„ 9639	„	33
„ 2218	„	39	„ 4777	„	39	„ 6760	„	47	„ 9755	„	30

Oficjalne ogłoszenie całej listy ciągnień umieścimy w następnym numerze naszej Polskiej Gazety Losowań w którym podamy również rezultaty ciągnienia dolarówki z dnia 1 listopada 1930.

Prawo brania udziału w ciągnieniu z dnia 1 listopada 1930 mają tylko ci nabywcy losów na raty, oraz posiadacze konsygnacyj, którzy żadnych zaległości nie mają.

Kto więc nie chce doznać tego przykrego rozczarowania, jak niewypłacania mu premji z powodu zalegania ratami, niech zbada dokładnie swoje dowody wpłat i ewentualne zaległości jaknajprędzej wyrówna.

Zwracamy ponownie uwagę, że każdorazowa przypadająca rata wpłynąć do nas musi najpóźniej do 10 każdego miesiąca. Przypominamy zatem wszystkim naszym klientom, by we własnym interesie do naszych zarządzeń się zastosowali, szczególnie teraz przed ciągnieniem, terminów płatności przestrzegali.

Wpłacajcie zatem przypadające raty najpóźniej do 10 października jak również ewentualne zaległe raty, by nie tracić prawa udziału w losowaniu.

WYKAZ

premij, wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, a niezgłoszonych do wypłaty do dnia 1 września 1930 roku.

Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Data wylosowania premij	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Data wylosowania premij	Wysokość premij dolarowych	Nr. Nr. obligacyj, wygrywających premje	Data wylosowania premij	Wysokość premij dolarowych
3412	2-IX-1929	100	286403	1-V-1930	1000	605310	1-III-1930	100
5715	1-III-1930	100	304319	2-XI-1929	1000	612307	2-I-1929	100
7968	2-IX-1929	100	310248	1-V-1930	100	614430	1-IX-1928	100
12090	1-III-1930	100	315324	1-V-1930	100	620356	1-V-1929	100
13618	2-XI-1929	100	316288	1-V-1929	1000	623947	1-VII-930	100
16296	1-III-1930	100	341248	1-III-1926	40000	627625	2-IX-1929	100
19516	1-III-1929	100	345796	2-I-1928	100	636112	1-VII-1930	100
20110	1-VII-1929	100	346107	1-V-1930	100	639409	1-III-1930	500
20159	1-III-1930	500	349219	2-XI-1927	100	640203	2-VII-1928	500
20390	3-I-1927	100	353126	1-IX-1928	100	654381	2-IX-1929	100
24009	1-IX-1927	100	356001	1-VII-1929	100	656649	1-III-1927	100
25583	1-III-1929	100	361432	2-VII-1928	100	659042	1-VII-1927	100
31174	2-VII-1928	3000	363706	1-VII-1930	500	675122	1-VII-1930	100
38314	2-IX-1929	100	369729	1-III-1930	100	688175	2-I-1930	100
45989	1-III-1930	100	374236	2-XI-1929	100	690130	1-IX-1926	100
59151	1-VII-1926	100	377891	2-XI-1929	100	692268	2-IX-1929	100
63547	2-IX-1929	100	379616	1-III-1929	500	698391	1-III-1930	100
63884	1-III-1930	100	380696	1-III-1930	100	711004	2-IX-1929	100
64855	1-VII-1930	500	383406	2-I-1929	100	713484	1-IX-1928	100
66619	1-V-1930	100	388857	1-VII-1930	1000	719144	1-V-1929	100
79972	1-V-1928	100	397531	2-XI-1929	100	721828	1-V1929	100
87054	2-I-1929	500	406008	1-V-1929	100	730593	2-I-1930	100
88577	1-III-1929	100	410117	1-III-1929	100	762834	2-IX-1929	100
91382	1-IX-1927	100	412799	1-V-1930	500	765375	1-III-1930	100
92888	1-III-1929	100	418213	1-III-1930	100	772338	1-III-1928	500
98360	1-III-1930	100	428724	1-IX-1927	100	772926	1-III-1930	100
118345	1-VII-1929	100	435268	2-I-1930	100	785689	1-IX-1928	100
118563	1-IX-1928	100	441074	2-I-1930	1000	803516	2-I-1930	100
121373	1-IX-1928	100	466185	2-XI-1929	100	807053	1-III-1929	500
134319	1-III-1929	100	469550	1-VII-1930	100	811005	1-V-1930	100
136447	1-III-1928	100	470162	1-VII-1930	100	812478	2-IX-1929	100
136540	1-IX-1928	100	479900	2VII-1928	100	824591	1-VII-1930	100
146253	1-III-1930	100	482457	1-III-1928	100	826371	1-III-1930	3000
151091	1-V-1930	100	513004	2-I-1930	100	831428	1-V-1930	100
152894	2-IX-1929	500	513069	2-I-1929	500	832324	1-VII-1930	1000
153396	1-VII-1930	100	524424	1-V-1930	100	846557	2-XI-1928	500
157989	1-IX-1928	100	525449	1-IX-1927	100	848914	2-XI-1928	100
159466	1-III-1929	100	527416	1-IX-1928	100	849617	2-XI-1929	100
163688	2-I-1930	100	532797	2-V-1927	1000	854899	1-VII-1930	500
169922	2-XI-1929	100	534813	2-I-1929	100	859726	2-VII-1928	100
170643	1-III-1926	100	535125	1-VII-1930	100	859832	2-VII-1928	1000
171668	1-VII-1930	100	535900	1-VII-1930	500	860038	2-XI-1927	1000
177861	2-XI-1929	100	550123	1VII-1927	500	864240	2-XI-1929	100
179962	1-VII-1930	100	550197	1-V-1930	500	875262	1-V-1929	100
187395	1-V-1928	100	555260	2-I-1930	100	885871	1-V-1930	500
195282	1-VII-1930	100	559649	1-III-1928	100	893337	2-I-1930	100
197283	1-III-1927	100	566039	1-V-1930	100	913547	2-VII-1928	500
210726	1-III-1928	100	580820	1-VII-1930	100	922212	2-XI-1929	500
215813	2-X-1929	500	585730	1-III-1930	100	934497	1-III-1930	500
216131	1-IX-1927	100	585861	2-XI-1929	100	935060	1-III-1929	1000
224632	1-V-1928	500	587572	1-VII-1929	100	939047	1-III-1930	100
225250	1-V-1928	100	590907	1-V-1930	100	945927	1-V-1930	100
233197	2-I-1930	500	591028	1-III-1930	100	971910	1-III-1928	100
243172	1-VII-1930	100	597663	2-IX-1929	100	977118	1-III-1926	100
256846	1-III-1929	100	599539	1-IX-1928	500	992190	1-VII-1930	500
277595	1-VII-1929	100	600723	1-VII-1930	100			
278075	1-III-1929	100	601167	1-III-1930	1000			

Odpow. redaktor: Eryk Weiss, Kraków, Gołębia 14. Wydawca: Krakowski Bank Ludowy, Spółdzielnia z ogr. odpow., Kraków.
Drukarnia „Grafia" pod zarządem J. Rippnera, Kraków, Starowiślna 72.